

George Herbert

Miłość (III)

przeł. Janusz Krupiński

Miłość wita i prosi, lecz cofa się ma dusza

Winna brudu i grzechu.

Miłość, bystrooka, uważna

Od pierwszej chwili,

Zbliżając się pyta czule,

Czegóż mi trzeba.

Godnym ... być ... tam, gdzie ty.

Miłość na to, „Miejsce twe tu właśnie”.

„Moje? Czulość, wdzięczność są mi tak dalekie, o droga ma,

Nie mogę, nie potrafię nawet spojrzeć na cię”.

Miłość bierze mnie za rękę, z uśmiechem, odpowiada,

„Kto czyni oczy, jeśli nie ja?”

„Prawda, Panie, lecz przecież zatraciłem je sam. Z wstydem mym,

Niech trafię tam, gdzie mi się należy”.

„Czy nie wiesz”, mówi Miłość, „kto nosi poczucie winy?”

„O droga, niech więc ci służę.”

„Spocznij”, mówi Miłość, „skosztuj mój pokarm”.

Więc usiadłem i jadłem.

[jk Zachrówek, 1.08.2015.]

## LOVE (III)

by George Herbert

Love bade me welcome, yet my soul drew back,

    Guilty of dust and sin.

But quick-ey'd Love, observing me

    From my first entrance in,

Drew nearer to me, sweetly questioning

    If I lack'd anything.

"A guest," I answer'd, "worthy to be here";

    Love said, "You shall be he."

"I, the unkind, the ungrateful? ah my dear,

    I cannot look on thee."

Love took my hand and smiling did reply,

    "Who made the eyes but I?"

"Truth, Lord, but I have marr'd them; let my shame

    Go where it doth deserve."

"And know you not," says Love, "who bore the blame?"

    "My dear, then I will serve."

"You must sit down," says Love, "and taste my meat."

    So I did sit and eat.

George Herbert

Miłość

przeł. Stanisław Barańczak

Miłość drzwi mi otwarła, lecz dusza nieśmiała

Cofa się, pełna winy.

Więc, Miłość, bystrooka, gdy tylko ujrzała,

Że zwlekam bez przyczyny,

Podchodzi do mnie bliżej i pyta grzesznego,

Czy mi brakuje czego.

"Cnót takich, bym był godzien przestąpić Twe progi".

"Przestąpisz", odpowiada.

"Ja, nieczuły, niewdzięczny? Na przepych Twój błogi

Patrzyć mi nie wypada".

Miłość na to z uśmiechem argument wytoczy:

"Wszak wiesz, kto stworzył oczy?"

"Ty, ale ja zmaćłem czystość ich widzenia

Grzechów haniebnych kurzem".

"Czyż nie wiesz, kto był sprawcą tego zmaćnienia?"

"O, niech Ci więc usłużę".

"Oto czeka posiłek", rzekła, "siądź za stołem".

siadłszy więc jeść począłem.

Janusz Krupiński

Krytyka przekładu S. Barańczaka *Love* G. Herberta (szkic)

Przekład Barańczaka gubi prostotę słów utworu G. Herberta.

Prostota jest zbyt banalna? Wielkość wymaga przepychu? Poetyzacji, wzniosłych fraz? Wprowadzenie właśnie tego słowa, „przepych”, czyni przekład wspanialszym? Miłość czyni wspaniałszą? Jeśli, to w oczach kogoś, kto przepych i wspaniałość ma za wartość.

Tłumacz dodając to słowo, „przepych”, czyni to w porównaniu empatii, lepszego rozumienia tropu myśli dzieła, niż to sam autor potrafił?

W przekładzie pojawia się „przepych” i przepych, bez pokrycia w wierszu G. Herberta – ani dosłownie, ani metaforycznie, obrazowo.

Przekład Barańczaka nie zna prostoty miłości.

„Na przepych Twój błogi. Patrzyć mi nie wypada”. Jak gdyby szło o to, co wypada lub nie wypada (w *Love* nie ma o „wypada” ani słowa, ani mowy).

Jak gdyby powodem wycofania się, wstydu był przepych, a wycofanie spowodowane onieśmieleniem na widok Jej Wspaniałości, Jej Majestatu...

Przepych raczej oślepia i zaślepia.

Zauważmy, przepych w tym wypadku miałby być „błogi”. Sprzeczność. Jakże byłby, jakże byłby błogi dla kogoś, kto nie patrzy, komu patrzyć nawet nie wypada? Błogość czegoś sama nie istnieje inaczej jak dana komuś w jego doświadczeniu, doznaniu, w postrzeganiu tego „czegoś”. Skoro nie można patrzyć, nie jest możliwe doświadczenie błogości...

W przekładzie pojawia się „Że zwlekam bez przyczyny”. Nie ma to pokrycia w wierszu Herberta. Nie tylko dlatego, że nie pojawia się tam fragment „bez przyczyny”, ale... Skoro wchodzić w kwestię przyczyn, to sam przychodzący wymienia powody, dla swego wycofania, swej niezdolności (brak czułości, wdzięczności, zabrudzenie, grzech...).

Miłość tego przekładu argumentuje, argumenty wytacza – „**argument wytoczy**”. Nic z tych charakterystyk, pojęć, słów u Herberta. A przede wszystkim, czyżby miłość polegała na argumentacji, czy kochający wytacza argumenty. Miłość uderza przepychem? Przepych. Przekład wprowadza scenę, dworską?, wprowadza nieobecne w słowach i obrazach G. Herberta stoły i ceremonie, zasiadanie do stołu, usadawianie się, poczynanie...

Czytamy: Barańczak: „*Oto czeka posiłek*”, rzekła, „*siądź za stołem*”. / *siadłszy więc jeść począłem*.

Tymczasem w *Love G. Herberta* tyle: "*You must sit down,*" says Love, "*and taste my meat.*" / *So I did sit and eat.*

Temu bliższe, jak sam oddać próbuję: „*Spocznij*”, mówi *Miłość*, „*skosztuj mój pokarm*”. / *Więc usiadłem i jadłem*.

Przekład Barańczaka teatralizuje, tworzy sceny. Niesie wyobrażenia miłości błogiej, pełnej przepychu.

*Love Herberta* – w obrazach spotkania, w dialogu – wyraża istotę *Miłości*. Obrazy i słowa dają wyraz doświadczeniu *Miłości*, spotkania się z *Miłością*, odkryciu jej obecności, jej daru w sobie... Jej prostoty.

Simone Weil

[Wiersz zatytułowany *Miłość*]

Był tam młody Anglik, katolik, który pozwolił mi po raz pierwszy odczuć nadprzyrodzoną moc sakramentów przez prawdziwą anielskość, jaka z niego promieniowała po Komunii. Przypadek, bo zawsze wole powiedzieć przypadek niż Opatrzność – podsunął mi go jako posła. Gdyż dowiedziałam się dzięki niemu o istnieniu angielskich tak zwanych poetów metafizycznych XVII wieku. Później czytając ich, odkryłam wiersz, którego przekład tak bardzo niedoskonały czytałam ojcu, wiersz zatytułowany *Miłość*. Nauczyłam się go na pamięć. Często w chwilach, kiedy bóle głowy były trudne do zniesienia, ćwiczyłam się w jego recytowaniu, kierując na niego całą moją uwagę i poddając się całą duszą tkliwości, jaka w nim jest zawarta. Sądziłam, że recytuję go tylko jako piękny wiersz, ale wbrew mojej woli ta recytacja miała moc modlitwy. Właśnie podczas jednej z tych recytacji stało się, że, jak już ojcu pisałam, Chrystus sam zstąpił i zdobył mnie dla siebie.

Cytuję za:

Simone Weil, *List pożegnalny do ojca J.M. Perrin, dominikanina*, (1942),  
przeł. Czesław Miłosz, w *Simone Weil, Wybór pism*, Kraków 1991.

...